Nr. 128. Lwów — Wtorek dnia 12 Czerwca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: św. Onufrego W. Jutro: św. Antoniego	Izaacyussa Hermiassa	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 3 m. 30 Zachód „ 7 m. 17	Długość dnia godzin 15 m. 47 Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Oświadczenie nowego gabinetu.

Po niezwykle uważnem wysłuchaniu programowej mowy barona Becka — po tak uważnem, że napiętą ciszę tylko dwa razy przerwały jakieś wszechniemieckie okrzyki — Izba poselska odrzuciła postawiony zapewne z przyzwyczajenia wniosek p. Placka o przeprowadzenie rozprawy nad tem rządowem oświadczeniem. Bo rzeczywiście, gdyby nawet czasu było aż do zbytku wiele, to i w takim razie jak mogłaby Izba jeszcze ściślej, jeszcze wyraźniej, niż to zrobił baron Beck, określić zadania, które przy pomocy parlamentu ma rząd do spełnienia w dzisiejszych czasach? W swym programie skrystalizował gabinet wszystko, co mu narzucają same okoliczności, wszystko, co jako wielką konieczność wskazała sama Izba w tej ożywionej, podniosłej rozprawie, która się odbyła zaraz po złożeniu urzędu przez ks. Hohenlohego. Jak gabinet stał się po części parlamentarnym, tak również program jego jest parlamentarnym. Gdyby Izba chciała *pour passer le temps* rozprawiać nad oświadczeniem gabinetu, to mogłaby tylko powtórzyć rezolucyę przewodniczących klubów, wniesioną do Izby 30 maja jako wniosek Kathreina, i mogłaby chyba powiedzieć, że wszystko, co było w tym wniosku i co powiedzieli wybitni parlamentarzyści podczas rozprawy nad nim, znalazło w programie gabinetowym dobitny wyraz. Układ z Węgrami, ale układ obejmujący całość wszystkich stosunków, aby nowy gmach ugody był harmonijny we wszystkich szczegółach i tylko obie połowy monarchii obowiązywał, ile im daje korzyści; reforma wyborcza, przyjęta jako „spadek uniwersalny" — jak się zręcznie wyraził baron Beck; nowela przemysłowa; i [illegible] między [illegible] — oto czesko-niemieckiego porozumienia, które jest stałem zadaniem wszystkich czynników, tworzących bieżącą historyę Austryi. Gabinet barona Becka wystąpił z programem przedewszystkiem ekonomicznym, bo do tej kategoryi spraw w całości należą trzy punkty programu: ugoda z Węgrami, nowela przemysłowa, upaństwowienie kolei. [illegible] program rządu, [illegible] reforma wyborcza wywrze znaczny wpływ na stosunki gospodarcze.

Na jedno z tych zadań ekonomicznych rzucono w oświadczeniu gabinetowem nowe, a bardzo jasne światło. Skoro nie ulega, jak się skończą układy z Węgrami i skoro ta kwestya tak stoi z woli Węgier, że Austrya musi układać się z niemi jakby z obcem państwem, to [illegible] jak [illegible] bezpieczeństwo [illegible] państwowa, wi[illegible] a nie [illegible] interes [illegible] Północna [illegible] niemieckie[illegible] sób prywatnych, uwzględniających tylko swój finansowy interes, a wcale nie baczących na austryacki, to kolej ta może stać się dla Węgier szczególnie [illegible] mając [illegible] po[illegible] ustępstw [illegible] własnego [illegible] do [illegible] żadnej [illegible] austryaccy, [illegible] tulipa[illegible] (wła[illegible] ructwa, [illegible] owienie kolei Północnej. Wówczas [illegible] taryfami [illegible] zmusić Węgry do sprawiedliwego uwzględniania interesów austryackiego przemysłu. Słowem, powtórzy się [illegible] z Serbią.

Ponieważ zatem do układów z Węgrami, rząd musi mieć dużo atutów, przeto oczywiście powinien dążyć do upaństwowienia jeszcze dwóch kolei, które przecinają Morawię i Czechy, dając ku granicy niemieckiej. Jest to właśnie [illegible] niezależnych [illegible] minister handlu p. Forst na posiedzeniu rady przemysłowej. Dodał on jeszcze to, [illegible] tym zakresie [illegible] należy do ekonomicznego programu gabinetu. Zawsze z powodu stanowiska Węgier zamierza rząd [illegible] handlową marynarką; przedewszystkiem tedy żeglugą na Dunaju, a następnie portami na Adryatyku. Oprócz tego zamierza opracować ustawę o premiach za budowę handlowych okrętów.

Program gabinetu barona Becka — o ile się stosuje do Węgier — ogromnie się im nie podobał. Świadczy to, że jest dobry dla Austryi, a ponieważ zupełnie odpowiada życzeniom Izby poselskiej, przeto mamy nadzieję, iż będzie przez nią popierany tak raźnie, aby był wykonany w ciągu kończącej się kadencyi.

Wieści z Rosyi.

Znowu zapowiadają zmianę gabinetu petersburskiego. Za kilka dni mają ustąpić trzej ministrowie, na których najbardziej sroży się duma: prezes gabinetu Goremykin, minister spraw wewnętrznych Stołypin i minister sprawiedliwości Szczegłowitow — właśnie ci, którzy oparli się powszechnej amnestyi, zniesieniu kary śmierci i wywłaszczeniu ziemi na dobro chłopów. Nadto duma zażądała, aby Stołypin sam siebie oddał pod sąd za nadużycia, które popełnił na stanowisku gubernatora, oraz za to, że nie zawiesił w urzędowaniu gubernatora stolicy jenerała von-der-Launitza, chociaż senat wytoczył mu śledztwo karne za różne okrucieństwa. Miejsce Goremykina ma zająć teraźniejszy minister rolnictwa Stiszinskij, miejsce Stołypina — jenerał Bellegarde, niedawny dyrektor kancelaryi Trepowa, a miejsce Szczegłowitowa — teraźniejszy wice-minister rolnictwa Hurko, syn byłego satrapy warszawskiego. Von-der-Launitz ma zostać jeneralnym gubernatorem kraju Nadbałtyckiego.

Jeżeli ta zmiana nastąpi, o czem wątpimy, będzie zmianą osób, które się prędko zużyły, a może były za miękkie, lecz te nie będzie zmiana kierunku; można raczej przypuszczać, że się jeszcze bardziej uwydatni teraźniejszy kierunek, polegający na lekceważeniu dumy; na niedawaniu jej żadnej realnej roboty, aby sama sobie tworzyła jakieś bajeczne projekty i błądziła w nich jak w labiryncie; na rządzeniu tymczasem tak, jak gdyby samowładztwo czynownicze nic nie straciło na sile. Witte i Durnowo odeszli, bo między manifestem konstytucyjnym z 30 października a zwołaniem dumy popełnili dużo czynów niekonstytucyjnych, z których nie umieliby się usprawiedliwić. Wiedziano z góry, że duma powita ich jako zbrodniarzy, więc odeszli. Przed dumą stanęli ministrowie nieobciążeni winami, ale tacy sami, jak ich poprzednicy. Goremykin—biurokrata, jak Witte, tylko mniej od niego wykrętny, mniej blagierski, silniejszy w swych przekonaniach i odważny w ich wyznawaniu. Stiszinskij nie gorszy odeń i nie lepszy — ten sam czynowniczy typ i charakter, a zapewne to samo administracyjne doświadczenie. Stołypina powołano, bo uchodził za doskonałą kopię Durnowa, okazał się jednak mniej od niego brutalnym. Bellegarde pewnie mu dorówna, skoro był prawą ręką Trepowa.

Druga z kolei zmiana ministrów w ciągu dni czterdziestu bez zmiany kierunku, celu i sposobów,—byłaby dowodem, że tym sferom, które w ukryciu nastawiają żagle i obracają sterem, chodzi tylko o to, żeby jeszcze jakiś czas wszystko było w zawieszeniu, a nic się nie zmieniło. A zatem, żeby duma mogła swobodnie oddawać się swej ideologii i żeby rząd czynowniczy — system czynowniczy — nie wypuścił ze swych rąk władzy. Potrzebne to oczywiście dlatego, że zagraniczna pożyczka, zaciągnięta w kwietniu nie jest jeszcze wypłacona rosyjskiemu rządowi. Kapitaliści europejscy zobowiązali się złożyć ją trzema ratami. Pierwszą już dali i ta przeważnie poszła na kupon od poprzednich pożyczek; drugich dwóch jeszcze nie zgromadzili i mogą nie zgromadzić, jeżeli nagły zatarg rządu z dumą, jej rozpędzenie, prawdopodobny chaos, może rewolucya, może hajdamactwo przestraszy europejską publiczność. Trzeba więc czekać, mrużyć oczy, a chować pazury. To się właśnie robi.

Lecz tymczasem inne wiadomości głoszą o wzrastającem wzburzeniu w Rosyi. Zaczęły się robotnicze strejki w Moskwie, Kijowie, Odesie, Tyflisie, Rostowie naddońskim. W Petersburgu już wojsko musiało strzelać do demonstrujących robotników. W Kronsztadzie i Rydze majtkowie się buntują. Nad Wołgą i za nią aż po góry Uralskie taki wszędzie głód, że jedni mrą, inni potworzyli rabusiowskie bandy. Wszędzie chłopi nie pozwalają szlachcie kosić łąk, ani brać drzewa z lasów, ponieważ ziemia będzie niebawem oddaną ludowi. W naszych ziemiach chłopi się dowiedzieli, że wedle projektu dumy cała ziemia będzie upaństwowiona, więc nietylko szlachta, ale także oni stracą własność, staną się dzierżawcami państwa z obowiązkiem płacenia za dziesięcinę (1·78 morga) od siedmiu do dziewięciu rubli rocznie. Oczywiście powstały już pomruki, po których przyjdzie może coś bardzo złego.

A tymczasem radykalny odłam dumy zawodzi skargi, że rząd bawi się z nią jak kot z myszą, a po tych skargach wnet wybucha gniewem i snuje prawdziwie rozpaczliwy, dziwny projekt przeniesienia dumy do Finlandyi i tam ogłoszenia jej konstytuantą.

Histeryczny to pomysł, jak histeryczny stan całej Rosyi.

Korespondencye.

Wiedeń 9 czerwca.

(*Proces przeciw fałszerzowi banknotów Hermanowi Lieblowi. Oskarżony, który na zawołanie dostaje ataków histerycznych, połączonych z szałem. Kwestya, czy taki oskarżony jest odpowiedzialny za swą zbrodnię, czy nie*).

(y). Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces, budzący olbrzymie zajęcie nietylko w sferach prawniczych, ale i lekarskich. Jako oskarżony staje bowiem człowiek, co do którego zachodzą poważne wątpliwości, czy kwalifikuje się on do kryminału, czy też do szpitalu. Dwa lata przeszło siedzi on już w więzieniu śledczem i był kilkakrotnie obserwowany przez sądowych psychiatrów i przez członków wiedeńskiego fakultetu medycznego, a chociaż orzeczenia największych powag lekarskich nie uznają go jako zupełnie niepoczytalnego, to jednak stwierdzają, że skoro raz dostanie on napadu histerycznego, wtedy traci panowanie nad sobą i nie wie co czyni. W ciągu ostatniego roku miał on w więzieniu śledczem ni mniej ni więcej, tylko trzydzieści cztery ataków histerycznych, wobec czego zarząd więzienny musi specyalnie do obsługi i nadzoru tego więźnia trzymać osobno dwóch dozorców. Wogóle utrzymanie tego aresztanta jest dla państwa ogromnie kosztowne, definitywne zaś zakończenie sprawy z nim czy to przez zasądzenie go, czy przez oddanie do domu waryatów jest utrudnione z tego względu, że podczas rozprawy dostaje on z reguły ataku histerycznego, gdyż w jego mocy leży wywołać go, ale skoro raz zostanie wywołany, wówczas chory jest już niewolnikiem swej słabości. To też nie wiadomo, jak długo potrwa rozpoczęta wczoraj rozprawa czy dwa, czy cztery lub może nawet i czternaście dni, trybunał bowiem chce [illegible] skończyć tę sprawę i zamierza w razie, gdy oskarżony zachoruje, przerwać ją tylko na tak długo, aż lekarze orzekną, iż przyszedł on już do siebie i potem kontynuować ją dalej.

Tym niezwykłym oskarżonym jest technik dentystyczny Herman Liebel, oskarżony zaś jest o to, że należał do szajki fałszerzy banknotów. Należało do niej pięć osób, a mianowicie litograf z Zagrzebia Ambroży Zlamal, jego żona Marya Zlamalowa, i trzej bracia: Herman, Leopold i Ernest Lieblowie. Fałszowali oni austryackie banknoty stukoronowe i puścili w obieg pewną liczbę falsyfikatów, lecz policya wiedeńska wpadła na trop zbrodniarzy i aresztowała ich. Litografa Zlamala skazał sąd w Zagrzebiu na kilkoletnie więzienie, zaś czterej jego wspólnicy stawieni zostali przed trybunał wiedeński. Pierwsza rozprawa przeciw nim odbyła się w dniu 22 lutego r. 1905. Już wtedy jednak obrońca Hermana Liebla uzyskał to, że oddano klienta jego pod obserwacyę psychiatrów, przy rozprawie zaś także Marya Zlamalowa i Leopold Liebel dostali napadu kurczów histerycznych, wobec czego wyłączono ich od rozprawy, a tylko czwartego oskarżonego Ernesta Liebla skazano na pięć lat ciężkiego więzienia. Następnie oddano Maryę Zlamalową do zakładu obłąkanych, gdzie znajduje się do dziś dnia, pomimo, że śledztwa karnego przeciw niej nie umorzono. W dniu 5 czerwca r. 1905 odbyła się dalsza rozprawa przeciw braciom Leopoldowi i Hermanowi Lieblom.—Leopold udawał przed sądem głupkowatego, mimo to jednak rozprawę przeciw niemu przeprowadzono do końca i skazano go podobnie jak brata jego Ernesta na pięć lat ciężkiego więzienia. Natomiast przeciw Hermanowi Lieblowi nie można było dokończyć rozprawy, gdyż dostał on napadu szału. Siedząc na ławie oskarżonych, począł kaleczyć się w rękę czerepem szkła. Dwóch żołnierzy i dwóch woźnych starało się wydrzeć mu ów czerep, on jednak, jakkolwiek jest człowiekiem wątłym, okazał tak niezwykłą siłę, że przez kilka minut czterej ludzie nie mogli mu dać rady. Nareszcie padł na ziemię, dostał konwulsyjnych drgawek, oczy postawił w słup, a pięści miał tak silnie ściśnięte, że żadna siła ludzka nie była w stanie otworzyć ich. Obecni w sali lekarze sądowi orzekli, że napad ten nie był symulowany i że w czasie jego trwania oskarżony jest nieprzytomny. Zaniesiono tedy Hermana Liebla do celi więziennej, rozprawę odroczono i poddano go obserwacyi największych powag lekarskich z dziedziny psychiatryi, jakie są w Wiedniu. Orzeczenie fakultetu lekarskiego stwierdza, że nie ma powodu powątpiewać w to, iż napady histeryi Liebla są prawdziwe, wszelako z histeryą tą połączona jest niepoczytalność chorego tylko podczas ataku i bezpośrednio po nim, dlatego też można przeprowadzić rozprawę przeciw niemu pod warunkiem, że przez dwa dni przedtem nie miał napadu.

Do sali wprowadził Liebla na teraźniejszą rozprawę przydany mu osobny dozorca, za nim zaś postępowało jeszcze dwóch woźnych. Oskarżony z trudem tylko poruszał się i trzymając się to stołu, to krzeseł, dostał się do ławy oskarżonych i zajął na niej miejsce. Na zapytanie, jak się nazywa, ile ma lat i czem się trudnił, odpowiedział cichym, ledwie dosłyszalnym głosem — zresztą zachowywał się z początku rozprawy całkiem spokojnie.

Obrońca dr. Schneeberger postawił wniosek na odroczenie rozprawy i oddanie chorego do szpitala, gdyż jasnem jest, że tylko ciało oskarżonego obecne jest w sali sądowej, ale nie dusza. Przeprowadzenie rozprawy w takich okolicznościach byłoby, zdaniem obrońcy, wprost ironią sprawiedliwości.

W czasie tego przemówienia obrońcy dostał Liebel napadu histerycznego i upadł na ziemię, wobec czego przeniesiono go na ustawione już przedtem w przedpokoju łóżko.

Obrońca ponownie tedy zażądał odroczenia rozprawy i oddania oskarżonego do szpitala, prokurator jednak sprzeciwił się temu, podnosząc, że dopóki lekarze nie orzekną, iż oskarżony jest trwale niepoczytalny, dopóty nie można zrezygnować z przeprowadzenia rozprawy przeciw niemu.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy i postanowił odroczyć rozprawę do jutra, w nadziei, że do tego czasu chory przyjdzie do siebie i będzie go można przesłuchać.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń 8 czerwca.

Wczoraj w południe cesarz Wilhelm zwiedził starożytny, kolosalnym sumptem w ciągu trzydziestu lat pracy przez hr. Hansa Wilczka (seniora) stylowo odrestaurowany zamek Kreuzenstein. Odwiedziny w tym zamku odbyły się przy bardzo niesprzyjającej pogodzie. W czwórki zaprzężone powozy dworskie musiały z prowizorycznego, na przyjęcie cesarza niemieckiego zbudowanego dworca kolejowego, jechać po oślizgłym gościńcu wśród nieustannych strumieni ulewnego deszczu. Gdy powóz, wiozący cesarza Wilhelma, wjechał na zwodzony most zamkowy, z wież odezwały się fanfary, specyalnie skomponowane na przyjęcie cesarza, utrzymane w stylu średniowiecznym, a oparte na motywie „Heil dir im Siegeskranz". Po przedstawieniu niemieckiemu monarsze przez właściciela zamku obecnych gości z najwyższej austryackiej arystokracyi — cesarz Wilhelm oprowadzany przez hr. Wilczka, rozpoczął zwiedzanie zamku. Najprzód udał się do zamkowej kaplicy, na której chórze na organach grała hrabina Kinsky-Wilczek. Cesarz usiadł i słuchał jej gry pełnej wzniosłego nastroju. Potem udał się do zakrystyi i obejrzał nagromadzone tam kosztowne przedmioty kościelne i rozwieszone stare portrety. Stąd udał się do podziemi, w których umieszczona jest skończenie stylowa kuchnia z olbrzymiemi ogniskami i rożnami średniowiecznymi. Z podziemi wielkimi schodami, przedstawiającemi wspaniałe arcydzieło budownictwa, wszedł cesarz do głównej komnaty zamkowej gotyckiej, bogato ozdobionej czerwonym genueńskim pluszem i pełnej dzieł sztuki i cudownych włoskich majolik. Przez wielką sypialnię i położone za nią małe komnaty, przeszedł cesarz Wilhelm do sypialni pana zamku i do komnaty rycerskiej, pełnej przecudnych bronzów i starej broni. Stąd wyszedł cesarz małymi kamiennymi schodami do przedsionka, a z przedsionka przez kratowe, w polichromią ozdobnym łuku umieszczone drzwi do wielkiej sali jadalnej. Najpiękniejszą ozdobą tej sali jest wspaniały kredens, wykonany w Neustift pod Buxen w XVI stuleciu. Jestto arcydzieło sztuki stolarskiej; kredens ten wykonany jest techniką staro-włoską doskonale zharmonizowaną z niemieckiemi wklęsłorzeźbami i intarsyami, przedstawiającemi postacie świętych. Cesarz usiadł przy wielkim stole na honorowem miejscu pod gobelinem; naprzeciw niego pan zamku hr. Wilczek senior, dokoła stołu goście z najwyższej arystokracyi. Stół nakryty był z przepychem. Podano śniadanie. Menu było następujące:

Bouillon.
Boeuf à la venitienne.
Boeuf à la flamande z sosem sardelowym.
Chevreaux à la foie gras.
Sauce Cumberland.
Poulards.
Salade.

Lody, owoce, sery, czarna kawa.

Podczas śniadania przygrywały na zmianę dwa doskonałe kwartety: Bachricha i Stieglera. Po trzeciem daniu wzniósł hr. Wilczek (sen.) toast na cześć cesarza Wilhelma z wyrazami wdzięczności za zaszczyt odwiedzin w jego rodzinnym zamku. Cesarz Wilhelm odpowiedział natychmiast. Podniósł, iż dawno pragnął zobaczyć piękny zamek Kreuzenstein i odwiedzić hr. Wilczka, którego miał sposobność poznać jeszcze jako młody człowiek za rekomendacyą śp. babki. Następnie rzekł monarcha niemiecki: „Wówczas wymieniliśmy nasze poglądy na sztukę i historyę. My obaj chcemy dzisiejszym pokoleniom przypomnieć, jak dawniej, nasi przodkowie do miecza przywykli, dawali dowody swojego umiłowania obowiązków i rycerskiej czci dla kobiet. Jakkolwiek nasze poglądy były przedmiotem ataków, to przecież spełniły wiele: wywołały dyskusyę, a to już znaczy nie mało. Pan stworzyłeś dzieło kultury, bez względu na to, czy coś z niego jest podziwiane lub ganione, przychylnie albo nieprzychylnie oceniane. Poglądy na sztukę idą od ust do ust (fliegt vom Mund zu Mund); a gdy się wobec nich zajmie jakieś stanowisko, to powstaje z tego duchowa praca dla wielkich ideałów historyi. Dla tych ideałów nasi przodkowie dokonali takie oto zamki rycerskie, jak ten, który pan odbudował. My, nowoodbudujący, chcemy te dzieła wskrzesić". W końcu cesarz wypił za zdrowie hr. Wilczka, jego żony i obecnych gości.

Po śniadaniu w dalszym ciągu monarcha niemiecki zwiedził zamek. W zbrojowni hr. Wilczek ofiarował cesarzowi kosztowną tarczę ze znakiem zakonu krzyżackiego. Ofiarowując tarczę, rzekł: „Wasza cesarska wysokość raczy pozwolić, że mu u stóp złożę tę tarczę z herbem niemieckiego zakonu, pochodzącą z Malborga, by wróciła do Malborga". Cesarz odpowiedział: „Jestem panu bardzo wdzięczny. Zaraz o tem zatelegrafuję do Malborga".

Ze zbrojowni przeszedł cesarz do komnaty Parsivala, ozdobnej w przecudne freski, potem do galeryi obrazów i do komnat, w których pomieszczono wykopaliska, stare sztychy miedziorytowe i drzeworyty, w końcu do biblioteki i zamkowego archiwum.

O godzinie czwartej cesarz opuścił zamek. Wsiadając do powozu rzekł, że zamek Kreuzenstein jest najpiękniejszym, jaki w życiu oglądał.

Z Kreuzensteinu powrócił cesarz Wilhelm do zamku w Schönbrunnie. Tu o godzinie 7 odbył się obiad dworski na sto nakryć, zastawiony w wielkiej galeryi zamkowej, przybranej wspaniale kwiatami. Wśród pięknych dekoracyi z kwiatów, najlepiej wyglądały gęsto ustawione wielkie pęki kwitnących storczyków. Do sali jadalnej ze schodów wiodących od strony kaplicy zamkowej wszedł najprzód cesarz Wilhelm, prowadząc arcyksiężnę Maryę Józefę. W drugiej parze szedł nasz Monarcha z arcyksiężną Maryą Annunziatą; dalej arcyks. Franciszek Salvator z arcyks. Izabellą, za nimi arcyks. Fryderyk z arcyks. Maryą Henryką, potem arcyksiążę Józef z arcyks. Gabryelą, arcyks. Reiner z arcyks. Izabelą Maryą i z arcyksięciem Karolem. Za nimi orszak gości z najwyższej arystokracyi i dygnitarzy. Obydwaj monarchowie usiedli we środku stołu: cesarz niemiecki po prawej ręce naszego Monarchy. Dookoła stołu najprzód arcyksiążęta i arcyksiężne, dalej goście. Na obiad ten zaproszono z Polaków: hr. Gołuchowskiego, mistrza ceremonii hr. Chołoniewskiego, hrabinę Romanową Potocką (hr. Roman Potocki jest w Madrycie) i hrabstwo Karolostwo Lanckorońskich.

Menu tego obiadu na sto nakryć było następujące:

Potage Reine Margot
Cassolettes à la Strasbourgeoise
Branzino à la bretonne
Pièce de boeuf et jambon à la printanière
Coq de bruyère soufié
Ecrevisses en belle-vue
Sorbet
Poulardes rôties, salade, compote
Artichauts à la moderne
Pouding à l'Impériale
Fromage
Glaces aux griottes et au café blanc
Dessert.

Przy obiedzie przygrywała muzyka 4 pp. Po obiedzie odbyło się w sali zwierciadlanej i w największej z trzech sal różowych cercle, a potem monarchowie i goście przysłuchiwali się serenadzie wiedeńskiego *Männergesangvereinu*, która odbyła się w małej galeryi zamkowej, gdyż z powodu niepogody odbyć się nie mogła w parku zamkowym. Cesarz Wilhem zachwycony był produkcyami tego chóru. Podczas gdy chór śpiewał Storcha „Nachtzauber", cesarz niemiecki wymownymi gestami dawał do poznania, iż się zachwyca. Kremsera „Starohollandska pieśń ludowa" tak porwała cesarza Wilhelma, że formalnie śpiewał wraz z chórem.

Po skończonych produkcyach cesarz Wilhelm w superlatywach wyrażał się o nich. Także nasz Monarcha wyrażał się o nich bardzo pochlebnie. Cesarz niemiecki nadał prezesowi *Männergesangvereinu* panu Schneiderhanowi order korony pruskiej III klasy, a cesarz Franciszek Józef ofiarował złote szpilki do krawatki obydwom dyrygentom chóru panom Kremserowi i Heubergerowi.

O godzinie 9 min. 35 — jak wiadomo — odjechał cesarz Wilhelm, odprowadzony przez naszego Monarchę i arcyksiążąt na dworzec kolejowy w Penzingu. Przed odjazdem cesarz Wilhelm przesłał hr. Gołuchowskiemu w upominku złotą papierośnicę ze swojem imieniem sadzonem brylancikami, zaś austryackiemu ambasadorowi berlińskiemu Szögyeni-Marichowi prawie naturalnej wielkości swoje popiersie wykute w bronzie. Cesarz Franciszek Józef ofiarował swoje wizerunki w formie srebrnych masywnych statuetek niemieckiemu ambasadorowi hr. Wedelowi i mistrzowi ceremonii hr. Eulenburgowi.

Nowe prezydyum Koła polskiego.

Wiedeń. W sobotę o godz. 5 popołudniu zebrało się Koło polskie na posiedzenie, celem przedsięwzięcia wyboru prezydyum. Prezesem został wybrany dotychczasowy wice-prezes Dawid Abrahamowicz 48 głosami na 48 głosujących (4 kartki oddano białe). Wybór powitano oklaskami. Wtedy prezes Abrahamowicz zabrał głos i oświadczył: „Przedewszystkiem raczcie panowie przyjąć zapewnienie, że zupełnie świadom jestem zaszczytu, który przez wybór na mnie spada. Świadom jestem zarazem obowiązków bardzo ciężkich odpowiedzialności daleko idącej, połączonych ze stanowiskiem prezesa Koła polskiego. Niemniej wiadomem mi jest to, że na te wielką ilość głosów, które na mnie padają, nie złożyły się ani zasługi moje osobiste, ani zręczność polityczna, któraby zdołała zjednoczyć około jednej osoby wszystkie odcienia. W tej przeważającej liczbie głosów upatruję myśl głębszą, zrozumienie patryotyczne, iż przewodniczący, działający imieniem Koła, potrzebuje tego zespolenia głosów, które stanowi jego siłę na zewnątrz. Tam, gdzie chodzi o wspólne Kołu całemu sprawy, różnice polityczne winny ustać, a na czoło wysuwa się zasada jednolitego poparcia prezesa. Ta zasada znajdowała zawsze w tem Kole gorące poparcie. Bez względu więc na różnice polityczne, w stronnictwie narodowem podporządkowujemy zawsze osobiste zapatrywania ogólnym wspólnym celom.

Temu przypisać trzeba, że stanowisko prezesa Koła polskiego różni się i wystaje ponad miarę przywódców innych stronnictw. Zasługa to tych mężów, którzy dotąd przewodniczyli Kołu, którzy wysokiem uzdolnieniem i usilną pracą wynieśli prezesurę Koła na tak wysokie stanowisko. Główną jednak podstawą tego stanu rzeczy jest owa solidarność, którą podyktowało Kołu doświadczenie z przeszłości i myśl o przyszłości, owa solidarność, której również zawdzięczamy to dzisiejsze znaczenie Koła w życiu politycznem.

Dziękuję panom serdecznie za zaufanie. Ale podziękowanie to nie wystarczające. Zapewniam, że staraniem mojem będzie, mimo krótkiego okresu kadencyi, w miarę sił moich — przejęty będąc poczuciem obowiązków — zasłużyć na zaufanie wasze i utrwalić je czynami. Proszę o poparcie mnie, a to poparcie upatruję w pierwszym rzędzie we wzajemnej szczerości. Raczcie mnie obdarzać względami i tą wyrozumiałością, którėmi cieszyli się moi poprzednicy, a o które i ja panów proszę". (Oklaski).

Przystąpiono do wyboru pierwszego wiceprezesa. Oddano głosów 50. Wybrany został 47 gl. dr. Bobrzyński. (Oklaski).

Dr. B o b r z y ń s k i oświadcza: Z rzeczywistem wzruszeniem, którego nie umiem w tej chwili ubrać w słowa, przyjmuję zaszczytny dowód zaufania i życzliwości kolegów. Ale wybór ten wyrywa mnie z tego toku myśli i prac przedsięwziętych, które obrałem sobie za zadanie życia. Postanowiłem służyć jako szerego-

wiec, nie sięgać po godności i nie przyjmować odpowiedzialności, może trudnych do spełnienia. I dlatego też w ostatnich dniach na zapytanie kolegów, oświadczyłem, że wyboru nie przyjmę i wierny temu tokowi mych myśli i kierunkowi mych prac składam tę zaszczytną godność, zapewniając panów, że jako szeregowiec będę popierał prezydyum Koła z całej siły i całą duszą i — jak dotąd tak i nadal — dla sprawy ojczystej pracować będę.

Pos. Henzel proponuje, żeby nie przyjąć rezygnacyi, oddając cześć i hołd zasługom, zdolnościom i pracy pos. Bobrzyńskiego. Mówca apeluje do karności i solidarności pos. Bobrzyńskiego, zapewniając go, że do zebranych laurów przybędzie jeszcze jeden liść pełen chwały.

P. Dalęba przyłącza się do tego apelu i sądzi, że jednomyślność nakłada na dra Bobrzyńskiego obowiązek przyjęcia wyboru. W ciężkiej chwili nikomu nie wolno się cofać. W imieniu swego stronnictwa prosi więc dra Bobrzyńskiego o cofnięcie rezygnacyi.

P. X. Pastor oświadcza, że koledzy jego z wielkiem zadowoleniem powitali wybór dra Bobrzyńskiego pierwszym wiceprezesem Koła. Upoważnili oni mówcę, aby prosił w ich imieniu dra Bobrzyńskiego o przyjęcie wyboru. Argumenty, przytoczone przez dra Bobrzyńskiego nie są wystarczające, bo właśnie na pierwsze strzały najlepsi synowie ojczyzny pójść winni, a takim jest dr. Bobrzyński.

Minister hr. Dzieduszycki zwraca się z gorącą prośbą do dra Bobrzyńskiego, aby wybór przyjął. Apeluje do niego, jako do jednego z najsolidarniejszych w imieniu solidarności i karności. Na niego oczy wszystkich są zwrócone. Jeżli wybór przyjmie, da nowy dowód karności i solidarności. Myśmy wojsko, a w wojsku trzeba każdy posterunek przyjąć. Indywidualność tak wybitna i silna powinna się poddać woli ogółu, bo to nowa jeszcze zasługa jego dla Koła, a doda poparcia ministrowi i przyczyni się do ogólnego dobra.

Wniosek posła Henzla jednomyślnie przyjęto.

Dr. Bobrzyński oświadcza wobec tego, że musiałby złamać solidarność Koła, gdyby się nie poddał uchwale. Siła leży tylko w zgodzie. Mówca jest posłuszny temu i wybór przyjmuje. Będzie się starał sprostać zadaniu, o ile będzie mógł. (Oklaski).

Przystąpiono do wyborów do komisyi parlamentarnej. Wybrani ponownie posłowie: Czaykowski 50 głosów, Kozłowski 49 gł., Stwiertnia 45 gł., X. Pastor 43 gł., Starzyński 38 gł, w miejsce dra Bobrzyńskiego.

Na byłego ministra dra Piętaka padło głosów 18.

Następnie przedsięwzięto wybory do kilku komisyi w miejsce hr. Dzieduszyckiego. Desygnowano: do komisyi ugodowej, Derschatty i szkolnej dra Piętaka, do konstytucyjnej Jędrzejowicza, do komisyi reformy wyborczej dra Kozłowskiego.

Na końcu posiedzenia dr. Binder wskazał na klęskę powodzi w Galicyi, a pos. Struszkiewicz na wstrzymanie inwestycyj w Krynicy. Obaj proszą prezydyum o zajęcie się temi sprawami, co prezydyum przyrzekło.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Mowa tronowa.

Wiedeń. Wczoraj w południe Cesarz przyjął w Burgu najpierw delegacyę węgierską, a potem austryacką. W mowie, którą prezydent delegacyi austryackiej ks. Lobkovic wystosował do Cesarza, podniósł, że wprawdzie znajdujemy się wśród pokoju, a stan ten dopiero co wzmocniony został przez odwiedziny cesarza Wilhelma, jednakowoż koniecznem jest, aby jednolita armia wyposażoną została we wszelkie urządzenia nowoczesnych środków walki zaczepnej i odpornej. Troska o mocarstwowe stanowisko monarchii, jakoteż o siłę ekonomiczną naszej ludności będzie myślą przewodnią naszych obrad i uchwał.

Następnie mówca wyraził oburzenie z powodu zamachu w Madrycie i radość z powodu cudownego ocalenia pary królewskiej i arcyks. Franciszka Ferdynanda. Zakończył zapewnieniem wierności i lojalności dla Monarchy i wzniósł okrzyk na cześć Cesarza, trzykrotnie przez członków delegacyi powtórzony.

Na przemówienie prezydenta Lobkovica, odpowiedział Cesarz następującą mową tronową:

Zapewnienie uległości, które pan do Mnie wystosowałeś, napełnia Mnie szczerem zadowoleniem i wyrażam panu za to serdeczne podziękowanie. Stosunek nasz do wszystkich mocarstw zagranicznych w przeciągu dłuższego czasu, jaki upłynął od ostatniej sesyi delegacyj, zatrzymał swój charakter nawskroś przyjacielski. Głębokiem oburzeniem napełnił Mnie nikczemny zamach na Ich Król. Moście Króla i Królowę hiszpańską i dziękuję łaskawej Opatrzności, że odwróciła poważniejsze niebezpieczeństwo od dostojnej pary młodej. Zawarty przed przeszło ćwierć wiekiem sojusz z państwem niemieckiem, dzięki swemu piętnu obronności i zachowawczości, okazuje się, jak dawniej, jako cenna rękojmia pokoju, której utrzymanie i pielęgnowanie cieszy się naszą szczególną pieczołowitością. W odwiedzinach, które Mi Jego Ces. Mość Cesarz Wilhelm przed paru dniami złożył, wystąpił ponownie na jaw nasz stosunek ściśle przyjacielski. Tak samo ufnością nacechowany jest stosunek do naszego drugiego sojusznika, do królestwa włoskiego, z którem w sprawach wspólnie nas dotyczących znajdujemy się w pocieszającej zgodzie.

Porozumienie ze ściśle zaprzyjaźnionem z nami państwem rosyjskiem, mające na celu przywrócenie uporządkowanych stosunków na półwyspie Bałkańskim, istnieje i nadal w pełnej sile i przynosi dobre owoce. Wprawdzie położenie w owych okolicach wykazuje jeszcze liczne braki, jednakowoż niezaprzeczenie się poprawiło i przedewszystkiem udało się zapobiedz poważniejszym komplikacyom. Ciężka walka na Dalekim Wschodzie ku szczerej naszej radości, dzięki bezinteresownemu pośrednictwu pana prezydenta Stanów Zjednoczonych, zakończyła się pokojem dla obu stron honorowym. Kwestya ekonomicznego otwarcia Marokka i udziału, jaki mocarstwa europejskie w tem brać mają, zagrażała w ubiegłym roku doprowadzeniem do poważnych komplikacyj; na szczęście udało się na konferencyi, zwołanej w Algeciras celem wyrównania różnic, znaleźć ogólnie zadowalające rozwiązanie, do czego w niemałej części przyczyniła się także nasza działalność pośrednicząca.

Tak, jak dotychczas tak i nadal utrzymanie pokoju dla Europy, a przedewszystkiem dla monarchii, będzie przewodnią myślą naszej polityki zagranicznej.

Mój zarząd wojskowy trzyma się w sprawach bieżących potrzeb celem utrzymania bitności armii lądowej i marynarki wojennej, granic budżetów lat ostatnich. Dla niedającego się dłużej odwlec przyśpieszenia sprawienia broni i materyałów wojennych, oraz dla rychlejszego wykonania budowy okrętów i ich uzbrojenia, postawiono, odpowiednio do programu, żądanie dalszych sum częściowych.

Ciągły postęp w prowincyach okupowanych także w roku ubiegłym nie doznał przerwy. Ważne reformy odbywają się tam na wszystkich polach administracyi, lub też są przygotowane. Wystąpiły tam też niektóre trudności rozwoju nowoczesnego, jakoto: ukończony właśnie strejk robotników, który się rozciągnął na liczne zakłady przemysłowe. Linia kolejowa, łącząca Serajewo z granicą serbską i turecką na południowym wschodzie, jest ukończona i dnia 1 lipca oddaną będzie do ruchu.

Polecając wniesione przedłożenia patryotycznej gorliwości i zawsze objawianej rozwadze panów, witam panów serdecznie.

Po mowie tronowej odezwały się głośne okrzyki na cześć Cesarza, który następnie rozmawiał prawie z wszystkimi delegatami.

Awantury w Wiedniu i delegacya węgierska.

Wiedeń. Wczoraj o godz 8 popoł. odbyło się w ratuszu zwołane przez chrześciańsko-socyalne stronnictwo zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Sprawa węgierska". Zebrało się około 10.000 osób. Przemawiali w ratuszu Lueger i Lichtenstein, a na zgromadzeniu, które równocześnie odbywało się pod gołem niebem przed ratuszem między innymi posłowie: Axman, Schneider, Steiner, Bielohlavek i Weisskirchner. Podczas zgromadzenia powieszono na latarni manekina, mającego przedstawiać Węgra, lecz z polecenia policyi niebawem usunięto go. Przedłożona zgromadzeniu do uchwały rezolucya podnosi niesłychanie samowolny postępek rządu węgierskiego w sprawie taryfy celnej; wobec takiego postępowania żaden obywatel austryacki nie może myśleć o ustępstwach wobec Węgier. Ludność Wiednia żąda, aby parlament i rząd austryacki zastosowali wszystkie środki celem położenia tamy zuchwałym, narażającym interesy całej monarchii na niebezpieczeństwo machinacyom węgierskiej kliki rządzącej, stojącej pod komendą żydowską. Ludność miasta Wiednia wzywa parlament i rząd austryacki, aby bez oglądania się na nikogo i niezłomnie strzegł austryackich interesów, wzywa zwłaszcza reprezentantów m. Wiednia, aby niezmordowanie prowadzili dalej walkę i nie ominęli żadnej sposobności celem zadokumentowania praw Austryi, a przedewszystkiem pilnowali ekonomicznych interesów naszej ojczyzny. Po przyjęciu tej rezolucyi zgromadzenie zakończyło się i tłum miał się rozchodzić, gdy wtem padło ze strony jednego z posłów hasło, aby udać się na ulicę Bankową, gdzie znajduje się pałac węgierskiego ministerstwa. Rzeczywiście tłum ruszył na ulicę tę i mimo wkroczenia policyi dostał się przed pałac węgierskiego ministerstwa, w którem właśnie odbywało się posiedzenie węgierskiej delegacyi. Tu zaczęto wznosić okrzyki nieprzyjazne dla Węgrów, wołano: „pfui". Wybito cztery szyby w pałacu. Ktoś rzucił przez okno do sali posiedzeń otwarty nóż i nóż ten przeleciał tuż koło głowy szefa węgierskiego biura prasowego Abranyi'ego. Wreszcie udało się policyi tłum rozproszyć.

Natychmiast po tej awanturze przybyli do pałacu węgierskiego minister spraw wewnętrznych Bienert, a zaraz po nim prezydent ministrów Beck i wyrazili prezesowi węgierskiego gabinetu Wekerlemu ubolewanie z powodu zajść, które zasługują na najsurowsze potępienie, a którym mimo wydanych zarządzeń nie zdołano zapobiedz. Ministrowie austryaccy zapewnili, że władze przedsięwzięły już środki, które uniemożliwią powtórzenie się podobnych awantur.

Antysemici utrzymują, że tłum nie wybijałby szyb w gmachu węgierskiego ministerstwa, gdyby go Węgrzy nie podrażnili. Oto bowiem kiedy tłum spokojnie przechodził przez ulicę Bankową, na balkon ministerstwa wyszło kilku panów, którzy — jak zeznają demonstranci — wykonywali szydercze giesty, mieli pluć na dół i rzucić stare trzewiki. Wskutek tego tłum miał się zatrzymać i rzucić kilka kamieni. Całe zajście trwało zaledwie kilka minut.

Zebrana wczoraj popołudniu o godz. pół do 4 na drugie plenarne posiedzenie węgierska delegacya przeprowadziła właśnie wybory do komisyj, gdy przybyli przed ministerstwo uczestnicy zgromadzenia w ratuszu i urządzili demonstracyę. Prezydent zawiesił posiedzenie. Po ponownem podjęciu obrad zabrał głos del. Rakovszky i wyraził przekonanie, że te zajścia niewątpliwie inspirował rząd austryacki. Del. Barabasz również zauważył, że demonstracya nie wynikła z inicyatywy ludności wiedeńskiej, lecz zainicyowano ją z wyższej strony.

Prezes gabinetu Wekerle oświadczył, że musi być obradom delegacyi zapewniona zupełna swoboda w każdym kierunku, że uważa za wykluczone, aby w podobnych zajściach brał udział rząd austryacki i że jest przekonany, iż austryacki rząd i austryacy politycy z tem zajściem nie mają nic wspólnego. Mogła to być demonstracya tylko jednego stronnictwa. Zdaniem mówcy nieusprawiedliwione byłoby przypuszczenie, aby to było demonstracyą ludu austryackiego. Dlatego nie należy przypisywać temu zajściu szczególniejszego znaczenia.

Następnie przerwano ponownie posiedzenie celem ukonstytuowania się komisyi. Po ponownem podjęciu rozpraw zawiadomił przewodniczący o ukonstytuowaniu się komisyi i miano przystąpić do obrad nad wnioskiem del. Buzatha, aby podczas obrad delegacyi wywieszono na gmachu węgierskiego ministerstwa chorągwie węgierską i chorwacką.

Przedtem prezes delegacyi zapytał delegata Okolicsanyi'ego, czy trwa przy swoim wniosku, aby przerwać posiedzenie delegacyi celem odbycia narady z powodu demonstracyi przed ministerstwem. Okolicsany zgodził się, aby najpierw wzięto pod obrady wniosek Buzatha. — Del. Nagy zauważył, że po oświadczeniu Wekerlego odbywanie konferencyi jest zbyteczne, gdyż oświadczenie to było zupełnie zadowalające. Mówca żąda głosowania nad wnioskiem Buzatha. Kilku innych mówców wyraziło również zdanie, że rząd austryacki nie wchodzi w grę co do tej demonstracyi. Wreszcie przyjęto jednogłośnie wniosek Buzatha.

Del. Rakovszky oświadcza, że gotów jest cofnąć swój wniosek, domagający się od rządu odpowiednich zarządzeń celem ochrony powagi państwa węgierskiego, uczyni to jednak pod warunkiem, jeżeli prezes gabinetu Wekerle uzyska satysfakcyę za insultacyę. Wreszcie żąda mówca wybrania komisyi z czterech członków, któraby wspólnie z wiceprezesem delegacyi, oraz rządem węgierskim ułożyła warunki zadośćuczynienia.

Pos. Okolicsanyi cofa swój wniosek i uznaje oświadczenie Wekerlego za wystarczające.

Wekerle oświadcza, że sposób zadośćuczynienia, żądany przez Rakovszky'ego, jest niemożliwy do spełnienia.

Rakovszky cofa swój wniosek. Poczem posiedzenie zamknięto.

Wypadki w Rosyi.

Saratów. Chłopi w całej gubernii spędzili dworskich parobków z łąk. Straż dworska polna i leśna oświadczyła, że nie będzie pilnowała dalej pól i lasów, bo nie chce swego życia narażać.

Petersburg. Wczorajsze posiedzenie dumy zagaił wiceprezydent ks. Dołgoruków. Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad kwestyą agrarną. Zapisanych do głosu jest 129 mówców. P. Anikin, reprezentant grupy pracy, w dłuższej mowie wywodził, że wszystka ziemia musi należeć do chłopów i niemożliwem jest coś zdziałać przeciw woli całego narodu. Pokazaliśmy drzwi ministrom, a oni zostali. Nie mają poczucia wstydu i sumienia. Chłop nie pozostałby tutaj, gdyby mu drzwi pokazano. Przewodniczący wstaje, aby mówcę przywołać do porządku, a cała Izba daje Anikinowi huczne oklaski.

Anikin zakończył mowę swą temi słowy: „Naród rosyjski zjawił się tu, aby dostać ziemię i wolność. Gdy ministrowie oświadczyli się przeciw ekspropryacyi, możemy do nich tylko zawołać: opuśćcie wasze miejsce". Gdy Anikin skończył, Izba zgotowała mu burzliwą owacyę.

P. Perewoszników, włościanin z najskrajniejszej prawicy, wniósł, by Izba wyraziła carowi podziękowanie za amnestyę.

Posłowie przyjmują ten wniosek w milczeniu, niektórzy świstają.

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów, uchwaliła duma wystosować 32 interpelacyj do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nieprawnych uwięzień.

Warszawa. Grupa uzbrojonych napastników zdemolowała wczoraj wieczór około 20 sklepów monopolowych z wódką. Podczas bójek przy tej sposobności trzy osoby zostały zabite a wiele ranionych.

Podczas onegdajszego plądrowania składów monopolowych wódki, sześć osób zabito a 18 zraniono.

Sąd wojenny skazał czterech politycznych więźniów na karę śmierci.

Petersburg. Wiadomość o dymisyi ministerstwa Goremykina jest zupełnie bezpodstawną. O takim kroku Goremykina i jego kolegów nie było w decydujących kołach wcale mowy.

Również doniesienia dzienników, jakoby Rosya starała się o nową pożyczkę, oraz o rzekomych telegramach Wittego z Paryża do rosyjskiego ministerstwa skarbu w sprawie realizacyi dalszych części ostatniej pożyczki, są zupełnie bezpodstawne.

Exposé ministra spraw zagranicznych
hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski exposé, mianowicie mówił:

Długi okres, który upłynął od ostatniej sesyi delegacyj, należy do tego rodzaju epok, które w biegu dziejowych wydarzeń zwykły głębokie zostawiać ślady.

Zjawiska, które się w tej epoce wyłoniły, zakrywały chmurami niejednokrotnie polityczny widnokrąg, budziły nieraz obawę, niejedną troskę, a jeśli pomimo to Monarchia mogła ze spokojem i ufnością patrzeć w przyszłość, przypisać to należy tak ustawicznemu, skrzętnemu pielęgnowaniu przyjaznych stosunków z wszystkiemi zagranicznemi państwami, jak też zaufaniu, jakie jej otwarta, lojalna, na szczerej miłości pokoju oparta polityka zdołała sobie wszędzie wyrobić.

Przez ścisłą spójnię z naszymi sprzymierzeńcami i oparci na stosunku do Rosyi, który staje się coraz lepszym i coraz bardziej przyjacielskim, a zażywając zupełnej sympatyi wszystkich innych mocarstw, byliśmy w możności niezachwianie podążać do celów naszej polityki, a dla ochrony naszych interesów pozyskać takie rękojmie, które zdolne są zapewnić nieprzerwany niczem postęp na raz obranej drodze. Pod znakiem zgody, nacechowanej zaufaniem, obracają się obecnie, jak i przedtem stosunki nasze do państwa niemieckiego. Stałe i niewzruszone, tworzą one oś owego politycznego systemu, który już więcej, aniżeli od ćwierć wieku dowiódł swej wartości, a którego dalsze istnienie nietylko leży w naszym obopólnym interesie, lecz także przedstawia wybitną rękojmię pokoju dla całego europejskiego kontynentu.

Utrzymanie tej podstawy w nienaruszonym stanie jest przedmiotem ustawicznej troski obu gabinetów, a staraniu temu oddawać się one będą z pewnością także na przyszłość z tem samem przekonaniem i gorliwością, jak to dotąd pilnie czyniły.

Niemniej zadowalającym jest stosunek do naszego włoskiego sprzymierzeńca. Są wprawdzie nieodpowiedzialne koła, któreby miały ochotę to dobre porozumienie zapomocą sztucznie wywołanych dysonansów zamącić. Próby te siania niezgody spełzają jednak na niczem tak wskutek obustronnych rzetelnych usiłowań jak najśpieszniejszego usunięcia wszelkich od czasu do czasu przejawiających się nieporozumień, jakoteż wskutek poprawnej postawy królewskiego rządu włoskiego, który zawsze stara się lojalnie czynem wyrazić swą wierność przymierzu.

Do tego silnie ugruntowanego fundamentu przyłącza się ze skutkiem porozumienie z Rosyą w przedmiocie traktowania spraw, dotyczących najbliższego Wschodu; porozumienie to wydało już wiele zdrowych owoców, a sądząc po poczynionych doświadczeniach, także w przyszłości położy niewątpliwie wydatne zasługi na rzecz powszechnego pokoju.

Wdrożona na zasadzie tego porozumienia akcya reform w Turcyi jest teraz w pełnym toku i możemy się spodziewać, że doprowadzimy w niej do konkretnych wyników, postępując nadal ze świadomą celu stanowczością, pomimo różnorodnych nadarzających się jeszcze trudności, pomimo tendencyjnych usiłowań nieprzychylnych krytyków, którzy pragnęliby akcyę tę ogłosić za pracę, nie mającą zupełnie widoków powodzenia.

Gdyśmy weszli na drogę do tego celu wiodącą, uczyniliśmy to z zupełną świadomością, że zadanie bynajmniej nie jest łatwe, kierowało jednak nami przeświadczenie, iż lepszej aniżeli ta drogi nie mamy do rozporządzenia, aby zapobiedz poważnym niebezpieczeństwom, których wyłonienie się z niepokojącej sytuacyi w sąsiadujących z nami tureckich prowincyach groziło każdej chwili i aby niedopuścić do złośliwych zawikłań, nieobliczalnych w swych następstwach. Granice naszej, zmierzającej do przytoczonego celu działalności, wytknięte zostały ostatnim razem w programie w Mürzstegg, który zawiera minimum tego, co jest nieodzownie potrzebne, aby doprowadzić do wydatnego rezultatu, przytem jednakowoż z jak największą usilnością stara się uszanować prawa zwierzchnicze władzcy kraju i unika wszystkiego, coby mogło przyczyniać się do rozluźnienia całości państwa tureckiego.

Wśród tych okoliczności zdawało nam się usprawiedliwionem oczekiwanie, że Turcya szczerze pójdzie nam na rękę, aby wspólnemi siłami dokonać tego, czego ona z własnego popędu nie była w stanie uskutecznić.

Tymczasem Porta, zapoznając najzupełniej swe najżywotniejsze interesy, czyniła nam na każdym kroku trudności i spowodowała nas w końcu, gdyśmy stanęli na miejscu, z którego nie można było dalej ruszyć, do chwycenia się środków przymusowych, które nie mogły pozostać bez znacznej szkody dla jej powagi tak wewnątrz państwa, jak wobec zagranicy, a których już z tego powodu chętnie bylibyśmy uniknęli.

Zacięty upór, na który natrafialiśmy w Konstantynopolu, nie pozostawiał nam atoli żadnego innego wyjścia.

Ani zwrócenie uwagi na nasze wyższe ponad wszelką wątpliwość konserwatywne tendencye, ani bliskie już niebezpieczeństwo, że gdyby nasza akcya reform z winy Turcyi miała pozostać bez rezultatu, byłyby z innej strony postawione żądania — na co już niejedna okoliczność wskazywała — równające się niemal oderwaniu wchodzących w grę prowincyj od tureckiego związku państwowego, nie zdołało nad Złotym Rogiem obudzić lepszego zrozumienia rzeczy, i w ten sposób, po wyczerpaniu wszystkich środków namowy po dobremu, przyszło wreszcie do wspólnej demonstracyi flot, która zakończyła się zupełnym sukcesem.

Minister wskazuje dalej na odrzucenie przez Portę żądania mocarstw ustanowienia międzynarodowej komisyi finansowej. Żądanie to jednakowoż uzasadnione było szczególnie przez tę okoliczność, że Turcya tymczasem zażądała 3% podwyższenia ceł przywozowych, które to zarządzenie także mocarstwa połączone uważały za nieodzowny warunek zrównoważenia t. zw. budżetu macedońskiego, tudzież, że niektóre gabinety, a zwłaszcza angielski, przyzwolenie swoje na takie podwyższenie ceł w pierwszym rzędzie uczyniły zawisłem od tego, ażeby przyznany im był bezpośredni udział przez własnych zastępców w pracy regulującej przyszły zarząd finansowy.

Minister zaznacza, że postępy, które ta instytucya już dziś wykazuje, usprawiedliwiają nadzieję, iż powiedzie się niebawem zaprowadzić możliwie uporządkowane i normalne stosunki w jednej z najważniejszych gałęzi administracyi na terytoryum, objętem reformą, co przyczyni się do pacyfikacyi kraju.

Co zaś dotyczy wogóle stanu prac reformowych, można stwierdzić, że nie jest on niezadowalającym, jakkolwiekbądź wielkie są przeszkody, które zbyt często napotykamy, a które — pomijając już znany ogólnie bierny opór Turcyi przeciw wszelkim innowacyom,— w znacznej części polegają na machinacyach owych buntowniczych kół, które przedewszystkiem samolubne cele mają na oku i na podstawie ułożonego z góry planu wszystkich sposobów używają, aby sprowadzić rozbicie się akcyi, podjętej przez połączone mocarstwa w sposób jak najbardziej bezinteresowny.

Do najulubieńszych środków, stosowanych w tym celu, należy organizowanie i materyalne popieranie band powstańczych, przez co sprawiono już wiele zniszczenia, a co służy szczególnie do tego, aby utrzymać i ciągły niepokój i wrzenie we wszystkich kierunkach.

Zapewne zanotować należy w najnowszym czasie polepszenie się stosunków w tym względzie, gdyż z jednej strony Turcya poczyna się otrząsać z apatyi i w ściganiu i tępieniu pojawiających się tu i ówdzie oddziałów powstańczych szczęśliwiej niż dotąd i skuteczniej operuje zapomocą znacznej siły, którą ma do dyspozycyi, z drugiej strony zaś także i miejscowa ludność sama, znękana wieczną walką, stara się stopniowo uwolnić od teroryzmu rewolucyjnych komitetów. Do radykalnego atoli usunięcia tych bardzo niepokojących przejawów potrzeba jeszcze lojalnego współdziałania wszystkich sąsiednich krajów, do których połączone mocarstwa kilkakrotnie zwracały się z najusilniejszemi przedstawieniami i napomnieniami w tym celu, aby one zrozumiały poważną sytuacyę i wielką swą, wobec całej Europy, odpowiedzialność, którąby na nie spadła, gdyby cierpiały na swym obszarze takie machinacye. Zrozumienie tego zdaje się też w istocie zapuszczać korzenie, gdyż nie da się zaprzeczyć, iż dziś tak w Sofii, jak w Atenach i Belgradzie gotują się do poczynienia energiczniejszych niżli dotąd zarządzeń, a jeśli ich skuteczność nie wszędzie jeszcze jest równie wydatną, to przecież one pozwalają przypuszczać, że nie utknie na raz rozpoczętej drodze, lecz, że raczej sfery te będą się poważnie starały dodać do wydanych już zarządzeń wszystkie te uzupełnienia, które są wskazane, ażeby ostatecznie położyć kres działalności spiskowców na własnem swem terytoryum.

Minister podnosi z uznaniem zachowanie się w tym względzie rządu bułgarskiego, który od pewnego czasu z lepszym skutkiem stara się swe często wobec nas wyjawione dobre zamiary w czyny zamienić. Niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że tak będzie i nadal i że za tym naśladowania godnym przykładem pójdzie także Grecya i Serbia, gdzie — nie podając w wątpliwość lojalności i szczerości tamtejszych rządów — możemy powiedzieć, iż wykonanie wydanych rozporządzeń pozostawia wiele do życzenia.

Minister przechodzi następnie do omówienia grecko-rumuńskiego zatargu, który mógłby wyjść na korzyść co najwyżej komuś trzeciemu (tertius gaudens). Tem łatwiej można było uniknąć tego sporu, że uspokojenie i wytworzenie możliwie normalnych stosunków na macedońskim obszarze odpowiada interesom obu państw, a istota spornej sprawy dotyczy ostatecznie kwestyj, które usuwają się z pod bezpośredniej kompetencyi obu stron. Można więc spodziewać się, że w krótkim czasie przyjdzie do porozumienia między Bukaresztem a Atenami, do czego jesteśmy w razie potrzeby gotowi podać rękę.

Na polu uposażenia żandarmeryi, którą to sprawą w pierwszym rzędzie zajmuje się program z Mürzstegg, prace stopniowo postępują, tak, iż można się spodziewać, że macedońskie wilajaty w niedługim czasie będą posiadały tę dobroczynną instytucyę.

Dalsza reforma dokonana będzie przez ulepszenie sądownictwa, które już obecnie jest przedmiotem bardzo dokładnych studyów generalnego inspektora i naszych cywilnych agentów.

Z przytoczonych powyżej danych widać, że w rozwiniętej przez nas i Rosyę w porozumieniu z resztą mocarstw działalności zanotować należy stały postęp, że zatem o rozbiciu się naszego przedsięwzięcia absolutnie nie może być mowy. Ubolewania jest tylko godną rzeczą, że tego rodzaju tendencyjnie rozpuszczane pogłoski znajdują posłuch i echo w krajach, w których należałoby się spodziewać trzeźwiejszej oceny sytuacyi. Nie może to jednak w niczem zmienić faktów, które bynajmniej nie dają powodu do zniechęcenia.

Tempo naszej akcyi pozostawia zapewne niejedno do życzenia; należy jednak przytem pamiętać o przyczynach, które to zawiniły: więc o niekorzystnej sytuacyi, o długoletnim bezrządzie w kraju i o tem, że materyał ludzki jest tam niewystarczający. Nie powinno to więc nikogo zadziwiać, że proces uzdrowienia wymaga więcej czasu, aniżeli w warunkach normalnych. Jednakowoż rezultaty dotychczasowe pozwalają nam spoglądać z otuchą w przyszłość. W przekonaniu, że ta droga jest najodpowiedniejszą w celu uniknięcia fatalnych komplikacyi, chcemy wspólnie z zagranicą kontynnować niezachwianie rozpoczętą akcyę pokojową, zwłaszcza, że możemy przypuszczać, iż także w Petersburgu zamiar taki w pełnej mierze istnieje, że zatem mamy prawo spodziewać się, iż dzieło rozpoczęte doprowadzimy do pomyślnego rezultatu, wsparci zaufaniem reszty mocarstw, które podpisały traktat berliński. Rezultat ten, coprawda, nie będzie zawierał radykalnego załatwienia t. zw. problematu wschodniego, ale sprowadzi stan taki, który wilajetom macedońskim zapewni możność zdrowego rozwoju kulturalnego, a tem samem ochroni Europę przed olbrzymiemi wstrząśnieniami.

Przechodzę do sprawy, wywołanej przez traktat dotyczący t. zw. unii celnej serbsko-bułgarskiej. W czasie naszych rokowań w kwestyi traktatu handlowego z Serbią i z Bułgaryą nagle świat dowiedział się, w skutek wniesienia do sobrania bułgarskiego odnośnego przedłożenia rządowego, o tekście owej umowy. Znaleźliśmy się zatem wobec sytuacyi, równającej się przesunięciu dotychczasowej podstawy naszych rokowań. To zniewoliło nas do stanowczej postawy. Nie pozostawało nam nic innego, jak zawiesić na razie rokowania, które już dość daleko były postąpiły, i czekać, póki stosunki wrócą do tego punktu, który umożliwi nam wznowienie rokowań na normalnej podstawie. Odnośnie do Bułgaryi, gdzie stworzony był fakt dokonany przez przyjęcie w sobraniu przedłożenia rządowego, musieliśmy zastrzedz nadto bliższe zbadanie rzeczy ze stanowiska traktatu berlińskiego. Co się tyczy Serbii, to mieliśmy do dyspozycyi tylko drogę układów, ale na tym gruncie mogliśmy się poruszać z tem większą pewnością, że ustępstwa, jakieśmy mogli przyznać, stanowiły dla Serbów zbyt cenny przedmiot. Wzgląd na to skłonił także Serbów, po naszym kategorycznym proteście, do tego, że oświadczyli gotowość poczynienia tych wszystkich zmian w traktacie z Bułgaryą, jakie my uznamy za potrzebne, ewentualnie zaś nieprzedłożenie wcale traktatu tego skupczynie.

Wybraliśmy tę ostatnią alternatywę i zażądaliśmy odpowiedniej pisemnej deklaracyi. Wolę tu nie wspominać o tych rozmaitych wahaniach, jakie ujawniły się po stronie Serbii następnie podczas układów co do formy wykonania tej umowy. Niezależnie od uszanowania poczucia honoru i drażliwości rządu belgradzkiego, obstawaliśmy niezmiennie przy istocie naszych żądań i dopiero po zupełnem uczynieniu zadość naszym wymaganiom, wznowiliśmy rokowania o traktat handlowy. Przytem bynajmniej nie kierowaliśmy się niechęcią lub zawiścią względem obu tych krajów, które to uczucia zupełnie i zawsze były obce naszej tradycyjnej polityce; ale na żaden sposób nie mogliśmy na to pozwolić, aby pod pozorem politycznego zbliżenia zawarto specyalne układy, któreby naraziły nasze interesa ekonomiczne na dotkliwą szkodę. Nie powinno się było stawiać nas w takiem położeniu, a tem mniej należało się spodziewać, że zgodzimy się na nie bez stanowczego sprzeciwienia się.

Umowy, jakie w sprawie Marokka zawarły ze sobą Francya i Anglia, tudzież Francya i Hiszpania w roku 1904, skłoniły gabinet niemiecki do zajęcia stanowczej postawy wobec tych postanowień, któreby poszczególnym mocarstwom przyznawały przeważające stanowisko na polu ekonomicznem w Marokku ze szkodą innych mocarstw. Jako czynnik, również silnie w tem interesowany, przyłączyliśmy się do zapatrywania rządu niemieckiego i ułożyliśmy wspólne z nim postępowanie, zmierzające do utworzenia dostatecznych rękojmi w celu zachowania międzynarodowego równouprawnienia. Dalekimi będąc od tego, byśmy nie uznawali specyalnych interesów politycznych Francyi, jako kraju graniczącego z Marokkiem, jednakże musieliśmy obstawać przy tem, ażeby traktatowe nasze prawa wobec Marokka i nadal były zabezpieczone w sposób wykluczający wszelkie dowolne ich tłumaczenie na naszą niekorzyść. Opierając się na uchwałach konferencyi madryckiej z roku 1880, przyłączyliśmy się bez zastrzeżeń do propozycyi gabinetu niemieckiego, by zwołano ponowną konferencyę w celu załatwienia spornych kwestyi. Potrzeba było niemałych tru-

rów, ażeby skłonić rząd francuski do przystania na te propozycye.

Samo zwołanie konferencyi wcale jeszcze nie oznaczało rozwiązania spornych kwestyj, wobec występujących jaskrawo na jaw i coraz bardziej zaostrzających się przeciwieństw między obu na pierwszym planie będącemi mocarstwami, które to przeciwieństwa przybrały w końcu tak gwałtowny charakter, że nawet ci, którzy najbardziej optymistycznie oceniali położenie, nie mogli już nie widzieć niebezpieczeństwa, iż konferencya rozejdzie się bez rezultatu. Wówczas uznaliśmy, ze względu na nasze przymierze z Rzeszą niemiecką i na nasze długoletnie przyjazne stosunki z Francyą, że nadeszła chwila ujęcia w swe ręce pośrednictwa. Propozycya, wniesiona przez naszego pierwszego delegata, hr. Welsersheimba, o którego takcie i roztropności w przeprowadzeniu wdrożonej akcyi wspomnieć należy z największem uznaniem, doprowadziła bardzo rychło do bardzo widocznego złagodzenia przeciwności, poczem osiągnięto ów pocieszający wynik, polegający na zupełnem wyrównaniu istniejących sprzeczności.

Doprowadzony szczęśliwie do skutku układ jest wypadkową rokowań, prowadzonych przez nas z kilkoma innemi mocarstwami ze skrupulatną objektywnością, przyczem objawiona wobec nas zgodliwość zarówno ze strony Niemiec jak i Francyi przyczyniła się bardzo znacznie do udania się naszych usiłowań. Możemy pochlebiać sobie, że przez rezultat tej naszej akcyi, pozbawionej wszelkiej stronniczości, oddaliśmy ważną przysługę interesom pokojowym Europy. Z zadowoleniem możemy dziś rzucić okiem wstecz na ukończenie sporu, do którego załagodzenia c. i k. gabinet, pozostając zupełnie wiernym swemu przekonaniu, rzetelnie się przysłużył.

Z wywodów moich poznacie Panowie, że naszą gwiazdą przewodnią zawsze była wielka myśl zachowania pokoju, której i nadal pragniemy służyć, bez zatracenia któregokolwiek z naszych interesów, ale niezachwianie i ze świadomością celu, dla dobra i korzyści monarchii.

W końcu minister zaleca do przyjęcia budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

KRONIKA.

Lwów, 11 czerwca.

Podróż namiestnika. Ze Stanisławowa piszą nam o podróży namiestnika w Tłumackie do miejscowości nawiedzonych powodzią: Na skutek alarmujących telegramów starostwa w Tłumaczu o zalewach spowodowanych wezbraniem rzeki Worony, stanowiącej dopływ Bystrzycy, i o powstałem stąd niebezpieczeństwie dla mieszkańców Ottynii, Tyśmienicy, Podpieczar i innych miejscowości, położonych w terenie inundacyjnym, postanowił namiestnik naocznie przekonać się o rozmiarach powodzi i klęsk nią spowodowanych. Wyjechawszy tedy 7 bm. wieczornym pociągiem ze Lwowa, przybył o godz. 1 min. 5 po północy do Stanisławowa.

Na dworcu oczekiwali go radzca dworu i kierownik starostwa Juliusz Prokopczyc i kierownik regulacyi Dniestru, starszy inżynier Czechowicz. Zebrawszy od nich potrzebne informacye udał się p. namiestnik bezzwłocznie do Tyśmienicy, gdzie osobiście przekonał się o rozmiarach klęski żywiołowej.

Ponieważ w Tyśmienicy woda opadła na 1 metr i wobec tego niebezpieczeństwo znacznie się zmniejszyło, przeto udał się namiestnik do gminy Podpieczar, która najbardziej wskutek wylewu ucierpiała. Wieś ta przedstawiała widok istotnie pożałowania godny, gdyż była w chwili przybycia namiestnika w dwóch trzecich częściach zalana wodą; mieszkańcy zaś zalanych chat schronili się na strychy domostw i tam oczekiwali ratunku i pomocy.

Ratunek ten był utrudniony o tyle, że w całej wsi nie było dobrych łódek, a i z tych jedna stała się nieużyteczna, gdyż poprzedniego dnia zatonęła, a jadący nią koncypista namiestnictwa Swiątalski wraz z wójtem i przewoźnikiem wpadli do wody, skąd się jednak szczęśliwie uratowali. Namiestnik zarządził dostarczenie i rozwóz chleba dla powodzian i polecił, aby bezzwłocznie sprowadzono z Halicza większy ponton w celu przewożenia mieszkańców z chat zatopionych na bezpieczne miejsce. W południe odjechał namiestnik z powrotem do Lwowa.

Odznaczenia. Cesarz nadał szefowi sztabu Beckowi tytuł hrabiowski.

Tutejszy lekarz dentysta dr. Zygmunt Reinhold otrzymał kawalerski krzyż orderu Franciszka Józefa.

Walne zgromadzenie (XXVI) kraj. Tow. „Czerwonego Krzyża“, odbyło się dzisiaj w południe w sali ratuszowej pod przewodnictwem JE. pana namiestnika Potockiego. Po przedłożeniu licznie zgromadzonym członkom sprawozdania wydziału i zamknięć rachunkowych sekcyi panów i sekcyi dam, przyjęto wniosek cenzorów pp. Kępińskiego, Komarnickiego i Balzera o przyjęcie tych rachunków do wiadomości i o udzielenie wydziałowi absolutoryum. Przyjęte rachunki wykazują dochodu w sekcyi panów 16.593 kor. (124 kor. mniej niż w r. 1904) i w sekcyi dam 2151 kor.; rozchodów w sekcyi panów 6648 koron, a w sekcyi pań 168 koron. Stan majątku Stowarzyszenia w obydwóch sekcyach razem wynosił z końcem ubiegłego roku 319.935 koron, a wraz z wartością inwentarza 350.304 koron. W tej sumie mieści się powstały z różnicy dochodów i rozchodów przyrost z roku 1905 w kwocie 10.899 koron. Ze sprawozdania wydziału dowiedzieliśmy się, iż sprawa budowy szpitala Czerwonego krzyża we Lwowie postępuje naprzód bardzo pomyślnie. Dzięki usilnym zabiegom hrabiny Elżbiety z książąt Radziwiłłów Potockiej i pana Ludwika Białoskórskiego urządzona na ten cel loterya przyniosła czystego dochodu 28.784 koron, dary ofiarowane i subwencye wynoszą 4.000 koron, zaś grunt potrzebny pod budowę obszaru $1^1/_2$ morga ofiarował hr. Roman Potocki. Grunt ten położony jest tuż koło cmentarza przy ul. Piekarskiej na tzw. Baworówce. Z kolei przystąpiono do wyborów wydziału na trzy lata. Wybrany wydział przedstawia się następująco;

Prezydent pan namiestnik Andrzej Potocki. Wiceprezydent pan marszałek Stanisław Badeni. Wiceprezydentka pani z Radziwiłłów Elżbieta Potocka. Członkowie wydziału: pp. Białoskórski, x. infułat Bielecki, Brayer, Hawryszkiewicz, Lazarus, Dr. Małachowski, dr. Merunowicz, dr. Tadeusz Pilat, Leon Piniński, dr. Roszkowski, Bolesław Lewicki, dr. Strojnowski, Schayer, JE. Tchorznicki, Werner, dr. Wiczkowski, X. infułat Zabłocki, dr. Alfred Zgórski, dr. Grzegorz Ziembicki. Panie: Cecylia Badeniowa, Marya Badeniowa, Bołoz-Antoniewiczowa, Bylicka, Friedowa, jenerałowa Brudermanowa, jenerałowa Kollerowa, Andrzejowa Lubomirska, Łukasiewiczowa, Machekowa, Merunowiczowa, Andrzejowa Potocka, Roińska, Russocka, Konstancya Sanguszkowa, Schaffowa, Schayerowa, Seferowiczowa, prezydentowa Tchorznicka, Wernerowa. Cenzorowie: panowie: Werner, Kępiński, Komarnicki. Zastępca cenzorów: pan Balzer.

Na tem zamknięto obrady zgromadzenia.

Jubileusz „Skały“. W bardzo podniosły sposób obchodziło wczoraj Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“, dwie piękne uroczystości, mianowicie pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia i poświęcenie nowego sztandaru. O godzinie 7 rano zebrali się w lokalnościach „Skały“ delegaci, goście i członkowie, poczem o wpół do 8 pochód ruszył ze sztandarami do archikatedry. Na czele pochodu szła kapela narodowa, dalej „Sokół“, członkowie „Skały“ z nowym sztandarem i delegacye ze sztandarami. W archikatedrze, w kaplicy Kampianów, X. arcybiskup Bilczewski przemówił do zebranych, podnosząc znaczenie doniosłe haseł: „Bóg i Ojczyzna“, pod któremi ugrupowała się przed pół wiekiem „Skała“ i którym do dziś wierną pozostała i zaznaczył, iż katolicy powinni pracować nietylko słowem, ale także czynem, poczem poświęcił nowy sztandar „Skały“.

Nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewo sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił X. arcybiskup Bilczewski, następnie hr. Potoccy, pp. Michalscy, ks. Wł. Sapieha, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Siemieńscy, wiceprezydent Dylewski, prezes Brykczyński, radcy dworu: Dembowski i Piwocki, etc. Następnie odbyła się cicha msza św. a po niej gremialny powrót do lokalności stow. „Skały“. Tam u wejścia głównego witało grono kuratorów i członków wydziału gości, a między niemi panią namiestnikową hr. Potocką, X. arcybiskupa Bilczewskiego, państwa prezydentowstwa Michalskich i w. i.

Po zdjęciu fotograficznem wspólnej grupy uczestników uroczystości wraz z przybyłymi dostojnymi gośćmi, na tle lasu sztandarów i zieleni ogrodu, udano się w głąb jego, gdzie pod rozpiętymi namiotami, ozdobionymi tarczami herbowymi miast ziemi polskiej i flagami narodowymi, zastano stoły ustawione w podkowę, której środek tworzył namiot wzniesiony dla gości.

Tu odbył się poranek pamiątkowy. Rozpoczęła go kantata, do której słowa napisał p. Platon Kostecki, a muzykę p. Henryk Jarecki. Odśpiewał ją chór „Skały“ z towarzyszeniem kapeli narodowej, a pod batutą samego kompozytora.

Następnie prezydent miasta p. Michalski, były senior „Skały“, a dziś jej kurator, przemówił w te słowa: „Pięćdziesiąt lat temu, — mówił — grono ludzi zjednoczonych miłością Ojczyzny i wiary, z księciem Leonem Sapiehą i xiędzem Odelgiewiczem na czele, powołało do życia to piękne stowarzyszenie. Wierna swej nazwie „Skała“ stała i stoi niewzruszenie, opierając się silnej fali kosmopolityzmu i niewiary. Bóg, Ojczyzna i praca były, są i pozostaną hasłem tego gniazda. W tej nadziei witam Towarzystwo na progu nowego półwieku. Witam i tych dostojnych gości, którzy zebranie dzisiejsze zaszczycili swą obecnością — witam delegatów pokrewnych Towarzystw i przyjaciół Skały. Zebranie dzisiejsze świadczy, że u nas nie ma różnic stanów, klas, urodzenia tam, gdzie możemy się spotkać na gruncie uczciwej i patryotycznej pracy. Taką pracą stała Skała, taką niech stoi na zawsze — „Szczęść Boże“.

Z kolei chór „Skały“ odśpiewał pieśń „Cześć bracia w uroczystej chwili“, a potem w serdecznych, pełnych miłości pasterskiej słowach zwrócił się do zebranych X. arcybiskup Bilczewski, który, nawiązując do poświęcenia nowego sztandaru, zaznaczył, iż „Skała“ stanęła wprawdzie pod nowym sztandarem, lecz pozostała wierną swym dawnym hasłom: „Bóg i Ojczyzna“. Złożył podziękę tym, którzy w duchu tym pracowali, i wyraził nadzieję, iż ideały te i nadal będą miały swych wiernych obrońców, przyczem wskazał na konieczność otaczania opieką młodzieży rękodzielniczej. Kończąc zaś, zwrócił się do wszystkich, by nie ustawali w pracy nad rozwojem towarzystw, opartych na miłości Boga i Ojczyzny. Przemówienie to przyjęto gorącymi oklaskami.

Z kolei po odegraniu przez kapelę narodową poloneza Kurpińskiego p. t. „Witaj Ojczyzno“, p. dyr. Majerski przedstawił 50-letnią pracę „Skały“. Zrazu była ona czysto religijną, z czasem jednak, gdy stosunki uległy zmianie, a duch narodowy począł budzić się do życia, nabrała nowego charakteru, narodowego. Dziś zaś otwiera się przed nią nowa epoka pracy nad uświadamianiem się, nad zdobyciem wyższej oświaty na każdem polu. Kończąc przemówienie swe, zwrócił się mówca w imieniu mieszczaństwa do tych, w których jest to mocy, by użyczyli mu w tej pracy poparcia swego i pomocy.

Na zakończenie muzyka odegrała marsza Dąbrowskiego, poczem obecni zasiedli do stołów. Podczas obiadu wygłoszono szereg podniosłych toastów.

Po obiedzie zwiedzano miasto i panoramę Racławicką, wieczorem zaś odbyło się uroczyste przedstawienie w „Skale“, w którem koło amatorskie odegrało: „Wesele na Prądniku“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, Ładnowskiego, oraz III-ci akt „Kościuszki pod Racławicami“, Lasoty. Przedstawienie zakończył obraz z żywych osób.

Odsłonięcie pomnika ś. p. Chmielowskiego odbyło się wczoraj w południe w obecności rodziny zmarłego, przedstawicieli świata naukowego i literackiego, tudzież licznie zebranej młodzieży szkół średnich i wyższych.

Aktu odsłonięcia dopełnił prezes Komitetu prof. Roszkowski, który też uczcił przemową pamięć ś. p. Chmielowskiego, jako uczonego, literata, autora, dziennikarza, profesora i obywatela. Z kolei mówili: imieniem miasta prezydent Michalski; imieniem wydziału filozoficznego prof. Kallenbach; imieniem młodzieży uniwersyteckiej akademik p. Sołtys, zaś imieniem uczniów politechniki p. Sikorski.

Pomnik dłuta znanego lwowskiego rzeźbiarza p. Ostrowskiego wykonany jest z brudno czerwonawego i białego kamienia; na niskiej podstawie wznosi się ścięty prostokątny ostrosłup, o który opiera się całym ciężarem ciała, tak iż górną jego częścią leży na górnej powierzchni ostrosłupa, postać kobieca z przesłoniętą stollą twarzą; z ręki jej wysunęła się pochodnia. W jednej zaś z bocznych ścian widnieje maska twarzy zmarłego.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju zebrał dotychczas komitet akademicki, zajmujący się zbieraniem składak na ten cel: 3814 koron 53 hal.

Muzeum kryminalne. W jednej z ubikacyj strażnicy policyjnej otwarto w sobotę Muzeum kryminalne, zawierające przeważnie zbiór najrozmaitszych instrumentów i narzędzi złodziejskich, a mające służyć do rozszerzenia wiedzy fachowej policyantów.

Największej wartości ze wszystkich zgromadzonych okazów posiada olbrzymia plastyczna mapa m. Lwowa, za której pomocą bardzo łatwo można poznać miasto. Mapę tę wypracował z gliny porucznik straży policyjnej p. Hasenörl. Ponadto mieszczą się w muzeum modele bomb, machin piekielnych od najstarszych do najnowszych systemów, rozmaite witrychy, odebrane złodziejom, odciski kluczów, plastry do wyciskania szyb, odciski śladów, narzędzia do rozbijania kas, szaf, drzwi i t. p., t. zw. „ślepe latarki“ wykonane z pospolitych garnków i puszek z konserw, a używane przez złodziei przy nocnych kradzieżach. Osobny dział tworzą narzędzia mordercze, a mianowicie siekiera, którą mordował Bekierski, nóż użyty przez Wierzchołka do morderstwa przy ul. Kościuszki, szabla policyanta Kończaka, którą go złodzieje zabili, wreszcie rozmaite laski, boksery odebrane na ulicach w czasie bójek i strzelby, pistolety prymitywnej roboty, wykonane przez rozmaite indywidua.

Egzamina z muzyki. W instytucie muzycznym p. Anny Niementowskiej rozpoczynają się z dniem 18 b. m. egzamina roczne. Jak wiadomo, dział fortepianowy w tym instytucie znajduje się pod kierunkiem sławnego artysty prof. Friedmana i znakomitej pianistki p. Löwenhofówny, klasy skrzypcowe prowadzi prof. Wacław Kochański, którego grę przepiękną podziwialiśmy w tym roku w sali koncertowej. Na zakończenie roku szkolnego odbędzie się 21 b. m. popis publiczny w sali Domu narodnego. Udział w tym popisie wezmą tylko klasy najwyższe. Bilet wstępu 1 K., dochód przeznaczony na pomnik Chopina.

Bardzo zajmujący koncert. W piątek 15 b. m. odbędzie się w sali Domu narodnego o godz. $7^1/_2$ IV koncert Lutni za rok 1905/6, na którym wykonana zostanie staroniemiecka ballada Montfort Rheinbergera, napisana na chóry, sola i orkiestrę. Czyniąc zadość ogólnie wyrażonemu życzeniu, postanowiła „Lutnia“ wydać programy tego koncertu wraz z biografią kompozytora i krótką treścią ballady. Programy te, ułatwiające zrozumienie utworu, będą do nabycia w dniu koncertu przy kasie po cenie 30 hal. za egzemplarz.

Program koncertu muzyki wojskowej Nr. 30, p. p., który odbędzie się we wtorek d. 12. czerwca w ogrodzie Jezuickim, o godz. 5, m. 30. 1. Marsch. 2. Wagner: Uwertura do opery „Rienzi“. 3. Bellini: Cavatina z opery „Norma“. 4. Konti: „Walc „Fiora“. 5. Verdi: Fantazya z opery „Aida“. 6. Holländer: „Kołysanka“. Pieśń. 7. Strauss: Polka franc. „Wspominaj o mnie“. 8. Fucik: Bitwa pod Kustozzą. Symfoniczny obraz z cyklu „Cześć Austryi i sława“.

Mięso końskie nie znalazło we Lwowie amatorów. Konsumcya jego zmniejsza się z każdym dniem. I tak: w miesiącu styczniu zabito 288 koni, w lutym 276, w marcu 200, w kwietniu 129, a w maju już tylko 91.

Śledztwo przeciw księżnie Wrede o kradzież sreber, zostało, jak z Berlina donoszą, wstrzymane, ze względu na jej nienormalny stan umysłu.

Nowy naczelnik stacyi kolejowej we Lwowie. W miejsce dotychczasowego naczelnika naszej stacyi kolejowej, p. Aleksandra Götza, przeniesionego na jego własne życzenie w stan spoczynku, zamianowany został naczelnikiem dotychczasowy zastępca, starszy inżynier p. Józef Geringer, znany z wielkiego taktu i ogromnej uprzejmości dla publiczności.

Lwowski teatr ludowy odbywa tournée artystyczne po miastach Galicyi wschodniej, poczem uda się na takie same gościnne występy do Galicyi zachodniej. W repertuarze stoi na pierwszym planie „Piękna Marsylianka“ Bertona z p. Feldmanem zaproszonym na te gościnne występy przez Dyrekcyę teatru ludowego w roli Napoleona. Występy te naszego teatru ludowego cieszą się wszędzie wielkiem powodzeniem.

Wyścigi krakowskie rozpoczynają się w tym roku 17 czerwca i odbywać się będą przez pięć dni: w niedzielę, we wtorek, we czwartek, w sobotę i w następną niedzielę 24 czerwca. — W obie niedziele i we czwartek odbywać się będą wyścigi międzynarodowego Towarzystwa wyścigów, a we wtorek i w sobotę galicyjskiego klubu jazdy panów.

Losowanie posagów z fundacyi Chylińskiego odbyło się wczoraj w ratuszu. Posagi po 770 koron wygrały: Elżbieta Witrylakówna, Stanisława Nędzowska i Stanisława Początkówna.

„Praca“ i „Jedność“. Wczoraj popołudniu wtargnęło kilkunastu robotników należących do „Pracy“ pod wodzą znanego we Lwowie socyalistycznego agitatora Szpaka na zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia „Jedność“ w celu rozbicia zgromadzenia i wywołało tam bójkę. Zawezwana do interwencyi policya aresztowała napastników.

Kradzieże. Przy ul. Blacharskiej l. 1. włamano się wczoraj między 6—7 godziną popołudniu do mieszkania pani Antoniny Rembin i skradziono schowane w komodzie biżuterye. — Przy ul. Kochanowskiego l. 40, skradziono pannie Dorze Manbar książeczkę kasy pocztowej, opiewającą na 25 koron.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 500 koron zapomogi na budowę rzymsko-katolickiego kościoła w Miętustwie, w pow. nowotarskim.

Konkurs na posadę notaryusza w Niżankowicach rozpisuje przemyska Izba notaryalna. Podania do 30 czerwca.

Ile kosztuje wesele ludzi bogatych? Kosztowność wyprawy ślubnej i godów weselnych uchodzi w Ameryce za miarę zamożności rodziców panny młodej. Ciekawe są w tym względzie daty, tyczące się amerykańskich miliarderów. Sama suknia ślubna pewnej panny młodej z tej warstwy miała kosztować około 2400 koron, cała zaś wyprawa ślubna przeniosła kwotę 24000 koron. Szczególną uwagę zwraca się na wytworność bielizny. Koszule po 75 koron, albo gorseciki nocne po 100 koron za sztukę, należą tam do mniej kosztownych. Na chusteczki do nosa wydaje się aż do 50 koron za sztukę. Amerykanki płacą nawet po 300 koron za koszulę. Jeżeli bielizna kosztowała tylko 40000 koron, to wyprawa uchodzi już za bardzo skromną. Bielizna i garderoba służąca na osobisty użytek przyszłej mężatki, nie stanowi jeszcze wszystkich wydatków. Bukiety kosztują nieraz 200 do 800 koron za sztukę, zwłaszcza jeżeli zawierają rzadkie storczyki, a na dekoracyę kościoła czasami kilkanaście tysięcy. Na szczęście wyszła zupełnie z mody uczta weselna. W Anglii i Ameryce następuje po ślubie tylko małe przyjęcie, którego koszta dochodzą zaledwie 2000 koron.

Temperatura dnia 8 czerwca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie +15, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +13, w Wiedniu +10, w Salcburgu +12, w Gracu + 13, w Pradze +13, w Tryeście +17, w Abbazyi +14, w Ragusie +18, w Budapeszcie +11, w Berlinie +14, w Hamburgu +18, w Monachium +12, w Zurychu +11, w Genewie +12, w Lugano +16, w Anglii +18, w Paryżu +15, w Biarritz + 17, w Nizzy +23, w północnych Włoszech +15, we Florencyi +16, w Rzymie +16, w Neapolu +18, w Palermo + 24, w Madrycie +16, w Sztokholmie +14, w Petersburgu +12, w Wilnie +10, w Warszawie +10, w Moskwie +14, w Kijowie +20, w Odessie +18, w Serajewie +7, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +17, w Sofii +11, w Konstantynopolu +19, w Atenach +24. (Temperatura według Celsiussa).

Zmarli. W Brodach Julian Durkiewicz, komisarz skarbu, w 40 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 14 R. w poł. + 17 R. Bar. 763. Spada. Zachmurzenie dość znaczne.

W świecie dekadentów.

Ona. Pan był na wsi?

On. Tak. Odwiedzałem ludzi, których znałem dobrze, będąc dzieckiem.

Ona. Dawnych przyjaciół?

On. Nie, ojca i matkę.

Złośliwy.

Żona. Wszyscy mi mówią, że nasza córka wzięła po mnie urodę.

Mąż. Bardzo to nieopatrznie z jej strony, że ją tobie zabrała.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: (po raz 1) „Aszantka,“ komedya w 3 a. Włodzimierza Perzyńskiego. We wtorek „Piękna Helena,“ operetka Offenbacha. We środę „Milczenie,“ sztuka St. Brzozowskiego i „Aszantka,“ komedya Perzyńskiego. We czwartek teatr zamknięty.

Repertuar teatru krakowskiego. W poniedziałek przedstawienie szkoły dramatycznej. We wtorek „Dom lalki“ (Nora) H. Ibsena. We środę „Upiory“ H. Ibsena. We czwartek teatr zamknięty. W piątek „Dom lalki“ H. Ibsena. W sobotę „Hedda Gabler“ H. Ibsena. W niedzielę „300 dni“ P. Gavault i A. Charvey.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 czerwca: Alfredo Marschall w scenie: Bombardacya w porcie wojennym. Brodie and Brodie, gogowie mulaci. Luis-Luis, lekcya gimnastyki w wojsku francuskiem. 10 wspaniałych nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8 wieczór.

Część ekonomiczna.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, żyto gotowe od 5·45 do 5·65, owies obrocny gotowy od 7·60 do 7·80, jęczmień pastewny od 6·50 do 6·70, groch pastewny od 6·60 do 7·00, groch do gotowania od 8·50 do 10·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 35·25 do 35·50, ekskontyngentowany od 18·75 do 19·00.

Usposobienie nieco lepsze, ceny wykazują małą zwyżkę. W owsie tendencya silna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 4go do 10go czerwca 1906. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 8.15 do 8.25, żyto 5.50—5·70, jęczmień browarny 6.80—7.20, jęczmień pastewny 6.40—6·60, owies 7·50—7·70, groch do gotowania 8·75—9.60, groch pastewny 6.60—7.00, bobik 0·00—0.00, wyka 0.00 do 0.00, koniczyna czerwona 45.00—55.00, biała 00.00 do 00.00 szwedzka 00.00—00.00, Rzepak zimowy 11.40—11.60, nasienie lniane 11.00—11.25, nas. konopne 0.00—0.00, chmiel 45.00 do 55.00, nafta zwykła 16.00 do 17.00, salonowa 18.00—20.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.10—37.45.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Między wniesionemi przez rząd przedłożeniami w delegacyi znajduje się odpowiedź na uchwaloną przez ostatnią delegacyę rezolucyę w sprawie podwyższenia emerytur dla wdów i sierót po oficerach, oraz podwyższenie emerytur oficerów i urzędników wojskowych, spensyonowanych przed r. 1900. Odpowiedź zawiadamia, że na podwyższenie tych emerytur zgodził się już rząd austryacki, ale konstytucyjne traktowanie tej sprawy nie może nastąpić póty, póki nie nastąpi zgoda także ze strony rządu węgierskiego. W sprawie reformy karnej procedury wojskowej zawiadamia rząd, iż różnice, które istniały w tej sprawie między rządem austryackim a węgierskim, wyrównane zostały już w r. 1905, tak, że w razie panowania normalnych stosunków parlamentarnych w obu połowach monarchii, sprawa reformy rychło przedłożoną zostanie do uchwały obu parlamentom. W sprawie rezolucyi, domagającej się, aby dostawy mąki i produktów mącznych dla dyslokowanych w Austryi wojsk oddawane były przemysłowcom austryackim i aby taryfy od mąki zniżono, wskazuje rząd, że już przed uchwaleniem tej rezolucyi polecił, aby w pierwszej linii uwzględniano oferty przemysłowców z tego okręgu, w którym rozlokowane są wojska, i aby bez rozpisywania licytacyi wzywano przemysłowców, mieszkających w odnośnym okręgu, do wnoszenia ofert. Dalej podnosi rząd, iż polecił komendom wojsk i komendom zakładów wojskowych, aby potrzebną mąkę i produkty mączne kupowały wprost u kupców sąsiednich, a gdyby z ważnych przyczyn to się stać nie mogło, aby potrzeby swe pokrywały w odnośnym okręgu terytoryalnym wojskowym, jednakże zawsze w tem samem państwie, w którem znajduje się dany garnizon.

Belgrad. Rząd angielski przyjął do wiadomości mianowanie dotychczasowego serbskiego posła w Berlinie Milicewicza posłem w Londynie.

Belgrad. Tutejszy korpus oficerski urządza galowy bankiet na cześć spensyonowanych „oficerów-spiskowców“ morderców pary królewskiej: pułkowników Maszina i Popowicza, podpułkowników Misicza i Łazarewicza i majora Kosticza. Komendant stacyjny udzielił już na to pozwolenia.

Paryż. Wczoraj odbyły się w Longchamps wyścigi o *grand-prix*. Biegło 13 koni. Zwyciężył „Spearmint“. Drugi przybył do mety „Prisceour“, trzeci „Storm“.

Budapeszt 11 czerwca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·74—15·76; żyto na październik 13·04—13·06; owies na październik 13·30—13·32; kukurudza na lipiec 12·64—12·66, na sierpień 12·90—12·92, na maj 1907 r. 11·24—11·26. — Rzepak na sierpień 29·00—29·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 11 czerwca.

Marki 117.30, renta majowa 99.75, węgierska renta koronowa 95 60, akcye: austr. zakł. kredyt. 671·25, węg. zakł. kred. 812 50, anglobanku 311.50, union banku 558.50, bankvereinu 555.50, länderbanku 488 00, kolei państw. 681.25, lombardy 151·00, akcye kolei Elbethal 454 00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 413·00, alpiny 582 25, Rima Muranyi 578·00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 156 00, ruble 252 75. Usposobienie: utrzymane.

Lwów 11 czerwca. (Z izby handlowej). Obliczenia w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576—. Banku hipotecznego po 300 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 808 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 98 90 do 99.60, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·60, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98 70 do 99·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do —.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1878 $4^1/_2$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.10 - 99.80. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 $^1/_{10}$/° po 200 koron 100.60 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5 25 10 12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9 05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*
Z Tuchli 3·55
Z Bełzca 4·56.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2 45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*,
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6,37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.35*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 25 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w nieds. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 6.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud., Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 18|5 do 9 9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w nieds. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

41)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Głos wewnętrzny ostrzegał mnie, że nie znajdę w nim zdawkowej pobłażliwości, że w sądzie swym nie będzie on się liczył z okolicznościami, które odjęły mi trzeźwość sądu i były mi usprawiedliwieniem w oczach człowieka świeckiego; pewien byłem, że z ust kapłana usłyszę wyrok bez apelacyi, wyrok natchniony prawem wyższem od ludzkiego.

Oprócz niepokoju i obawy, jakich doznawałem, dręczyła mnie jeszcze myśl, iż będę musiał ukorzyć rozum mój przed tą obcą, zapoznaną, a jednak najwyższą potęgą.

Opanowałem jednak moje wstręty. W stanie ducha, w jakim się wówczas znajdowałem, najprzykrzejszy nawet wysiłek mniej mnie przerażał od inercyi: chciałem raz temu koniec położyć.

Xiądz Borrant, nie mniej zdziwiony mojemi odwiedzinami, jak Viry, przyjął mnie jednak uprzejmie, choć nie mógł mieć dla mnie sympatyi, znając mnie jako niedowiarka.

Domyślał się, że mnie sprowadza ważna sprawa i ułatwił mi ją, zapytując z ironicznem nieco zdziwieniem o cel moich odwiedzin.

— Jak wiesz, xięże szanowny — zacząłem — nie należę do grona wierzących. Byłem wychowany w religii protestanckiej, a od czasu jak dosięgłem wieku męskiego, wszelkie wierzenia istnieć dla mnie przestały... Przychodzę jednak do ciebie, xięże czcigodny, bo mam duszę chorą, zranioną, bo chcę usłyszeć twoje zdanie, bo ty jeden możesz mnie potępić lub rozgrzeszyć... Czy zechcesz wysłuchać mojej sprawy?

Zastanowił się chwilkę.

— Jestem kapłanem — rzekł wreszcie — i mogę z panem mówić w takim tylko charakterze... Jeśli szukasz pan rady człowieka, sądu światowego, znajdź lepiej innego powiernika i doradcę...

— Wiem, czego się mogę od świata spodziewać i to mi nie wystarcza... Pragnę właśnie zwrócić się do kapłana. Błagam go, aby zapomniał, jak sam zapominam w tej chwili, iż nie wierzę w Pana, którego on jest sługą...

— Nie rozumiem — rzekł xiądz Borrant — czego, odtrącając Boga, możesz się po mnie spodziewać... Lecz sumienie ma swoje sprzeczności... Mów, słucham cię...

— Xięże dobrodzieju, popełniłem zbrodnię...

Twarz kapłana nie drgnęła nawet: można było sądzić, iż się takiego wyznania spodziewał.

Opowiedziałem mu moją historyę, tak jakem ją był opowiedział Jakóbowi Viry, tak jakem ją sam sobie opowiadał po nie wiem wiele razy, nie ukrywając żadnej myśli.

Po raz wtóry spowiedź moja była zupełną, a i łatwiejszą, niż sądziłem.

Kapłan nie przerwał jej ani razu, nie zadał mi ani jednego pytania.

Gdy skończyłem, przez chwilę zachowywał milczenie, potem zabrał głos bez wahania w sposób pewny, stanowczy.

Oczekałem na te słowa, pewien będąc, że je usłyszę z ust jego, pewien, że nie wymówi innych; oczekałem na nie z trwogą zbrodniarza, oczekującego swój wyrok w oczach sędziego, a który jednak w ostatniej chwili spodziewa się wbrew wszelkiej nadziei.

Słowa te ulgę mi przyniosły.

Nareszcie skończyło się!

Wiedziałem, com chciał wiedzieć, znalazłem głos, zgodny z tajnym głosem mej duszy; nie mogąc spodziewać się niczego, niczego też nie mogłem już się obawiać.

— Ach mów do mnie, xięże szanowny, powiedz wszystko, co myślisz w tym względzie— prosiłem.

Xiądz Borrant zastanawiał się.

Oczy jego nie wyrażały ani oburzenia, ani gniewu, a były takie czyste, jak gdyby nic nie mogło zmącić ich pogody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Piątkowskich. — Z drukarni E. Winiarza.